Z powodu emocjonalnych wypowiedzi sędziego Igora Tulei do opinii publicznej nie przedostały się informacje o skazaniu doktora G. i przyczynach jego skazania

Paulina Gajkowska: Kierownictwo sądu okręgowego zdecydowało, że nie podejmie żadnych kroków w celu wszczęcia postępowania dyscyplinarnego wobec sędziego Igora Tulei.
dr Justyn Piskorski: Jest coś, co w tej całej sprawie mnie cieszy. Otóż przełamano zasadę, nie wiadomo skąd zaczerpniętą niekomentowania wyroków Uważam, że pan sędzia Igor Tuleya – mówiąc ironicznie – strzeli! w stopę wszystkim sędziom, ponieważ w wyniku przytoczenia przez niego najważniejszych powodów wyroku i dyskusji, jaka się wokół mego toczy, otrzymujemy prawo do szerokiego i publicznego komentowania wyroków sądowych. Jeśli pan sędzia może wielokrotnie komentować wyrok, który wydał, to wszyscy obywatele – w tym także politycy czy dziennikarze – również mają prawo dyskutować na jego temat, a nawet z nim polemizować. Być może więc z tego całego zamieszania wyniknie jakiś pozytywny skutek. W konfrontacji orzeczenia z czynem możemy bowiem kształtować indywidualne i społeczne poczucie sprawiedliwości.

Pytanie, czy sędzia – a więc urzędnik państwowy – ma prawo upolityczniać treść wyroku poprzez formułowanie uzasadnienia pod tezę. Taki zarzut również pojawił się wobec sędziego Igora Tulei.
– Nie chcę komentować treści indywidualnych wypowiedzi, jakie padły w tej sprawie. Jestem jednak przekonany, że miejscem przewidzianym dla formułowania ocen przez sędziów jest wyrok, który wydają. A dochodzenie do wydania wyroku jest ściśle sformalizowane. Pytanie, czy sędzia ma prawo w ogóle komentować własny wyrok. W tym konkretnym przypadku nie mieliśmy do czynienia z komentarzem ani naukowym, ani prawnym. Sędziowie powinni być bezstronni i niezawiśli. W wielu tradycjach prawnych postrzeganie sędziów jest dużo swobodniejsze niż w Polsce i mogą oni wypowiadać się w sprawach politycznych i prawnych. W polskich warunkach jest to zawód, który nie daje specjalnych możliwości do uprawiania życia publicznego czy publicystycznego. Nawet na publikacje naukowe sędziowie muszą uzyskiwać zgodę przełożonych. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na fakt, że do opinii publicznej w zasadzie nie przedostała się informacja o skazanym w tym procesie i przyczynach skazania.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl, autor: prof. Justyn Piskorski.

Pozostaw to pole puste, jeśli jesteś człowiekiem:

Czy wobec tego słowa o „nocnych przesłuchaniach, które nasuwają skojarzenia ze stalinizmem", były nie tylko niestosowne, ale kwalifikują się do zdecydowanej reakcji przełożonych sędziego orzekającego w sprawie Mirosława G.?

– Ujmę to w następujący sposób: to nie było postępowanie przeciwko prokuratorom, śledczym ani policjantom. To było postępowanie przeciwko oskarżonemu o korupcję lekarzowi. Jeżeli do mediów nie przedostają się niemal w ogóle informacje dotyczące przyczyn skazania oskarżonego, w całe postępowanie wkrada się fałsz, który widziałbym w perspektywie czysto antropologicznej. Mamy zakłóconą percepcję całej sprawy. Oskarżony został lekarz za konkretne czyny, a do naszej informacji przedostaje się ocena (nie do końca jasna i nacechowana bardzo emocjonalnie) działań policjantów czy ogólnie służb prowadzących śledztwo w sprawie wówczas jeszcze podejrzanego o czyny korupcyjne. Jeśli do pracy tych służb pojawiłyby się w trakcie procesu jakieś zastrzeżenia czy nawet konkretne zarzuty, to przecież sędzia ma możliwość odniesienia się do nich na gruncie prawnym, składając np. wnioski do organów ścigania w sprawie przekroczenia uprawnień. To byłaby merytoryczna ocena postępowania służb, które sędziemu kojarzy się z metodami z lat głębokiego stalinizmu. A to musi budzić ciekawość, czy w sprawie skierowanej merytorycznie przeciw funkcjonariuszom sąd rozpatrujący ich ewentualne nadużycia użyłby również takiego określenia. Szczerze w to wątpię. Oceny sędziego nie dotyczyły meritum sprawy. Nie znajduję przyczyn, dla których to praca CBA stała się przyczyną dyskusji medialnej, a nie sprawa korupcji wśród lekarzy. Wydźwięk sprawy jest taki, że za chwilę nikt nie będzie pamiętał o tym, że oskarżony lekarz okazał się winnym zarzucanych mu czynów. Wydaje mi się, że wewnątrzśrodowiskowej dyskusji prawników wymaga rozumienie dyrektywy „kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa" w orzecznictwie sądowym (art. 53 par. 1 kk). Nie dostrzegam w jej stosowaniu, w świetle ostatnich orzeczeń, ani spójności, ani równowagi.

Dziękuję za rozmowę.

Źródło: Nasz Dziennik.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl, autor: prof. Justyn Piskorski.